

Odprowadziwszy wojewodę, przebrawszy się trochę

kich środków, by dać młodzieży naszej jak najwięcej środków kształcenia się. Sprawa szkół była wczoraj znowu głównym i jedynym przedmiotem obrad naszej reprezentacji miejskiej. Zaraz po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta miasta p. Jasińskiego, nim jeszcze do obrad nad przedmiotami, stojącymi na porządku dziennym przystąpiono, odczytał sekretarz wniosek naglący radnego Dobrzańskiego, opatrzonego licznymi podpisaniami a żądający, by Rada miejska wysłała do Wiednia deputację z prośbą do cesarza o utworzenie we Lwowie drugiej szkoły realnej, utrzymywanej kosztem państwowym. Wniosek ten uznała Rada że względu na okoliczność, że za sześć tygodni nowy rok szkolny rozpocznie się, jako naglący. P. Dobrzański uzasadniając swój wniosek wskazał na niezbędną potrzebę drugiej szkoły realnej, co już Rada miejska przed dwoma laty uznała, uchwalając prośbę do ministerstwa w tym względzie, która to prośba dzięki magistratowi dotychczas wysłana nie została. Wprawdzie podała taką prośbę Rada szkolna krajowa, lecz głos jej nie został przez ministerstwo uwzględniony, mówca wątpi też, by i prośba na piśmie przez Radę miejską podana mogła skutkować i dla tego przemawia za wysłaniem deputacji wprost do cesarza. To najprędzej poskutkuje. Berne prosiło wielokrotnie o technikę, ministerstwo zawsze prośby odrzucało, gdy się jednak berneńska Rada miejska do cesarza udała, natychmiast technikę miasto to otrzymało. Tak samo i tu nam postąpić należy, dla tego wysłać trzeba reprezentację Rady miejskiej, złożoną z dwóch najpoważniejszych obywateli do cesarza a skutek będzie niewątpliwy.

Dr. Gerstman, profesor szkoły realnej, popiera wniosek, wykazując, że jest bezsensowne jakiegoś w Europie pewnie nie ma, aby istniała szkoła średnia o 25 klasach i zwraca uwagę, iż jeżeli druga szkoła realna otworzona nie zostanie, będzie ta jedyna w roku przyszłym musiała mieć do 25 klas, gdyż już tego roku było 1100 uczniów, a ponieważ w jednej klasie więcej jak 50 uczniów być nie może, będzie potrzeba w obec zwiększającej się liczby uczniów jeszcze kilka klas otworzyć, co będzie nie tylko z ogromną szkodą dla młodzieży, ale i dla miasta, które zobowiązało się dać lokal dla szkoły realnej 7 klasowej, a musi teraz prawie cztery razy tyle dawać lokalności.

Radny Błotnicki popierając wniosek domaga się, ażeby Rada stosownie do zapadłych dawniej uchwał i niezbędnej potrzeby, poleciła deputacji, aby prosiła cesarza nie tylko o drugą szkołę realną, ale i o drugie gimnazjum polskie, gdyż jedyne polskie gimnazjum we Lwowie jest tak samo przepełnione jak szkoła realna i miasto tak samo najmować musi zamiast lokalu dla 8 klasowego, lokal dla dwa razy tyle klasowego gimnazjum. Uchwały sejmowej zmieniającej gimnazjum niemieckie na polskie rząd nie zatwierdził, niechże, bo to jego jest obowiązkiem, otworzy osobno drugie gimnazjum polskie, którego potrzeba już z tego jest widoczna, że gdy w gimnazjum niemieckim jest 390 uczniów a w polskim 550, to gimnazjum polskie ma ich już przeszło 1000, a w roku przyszłym będzie jeszcze więcej. Do wniosku więc p. Dobrzańskiego dodaje p. Błotnicki poprawkę, by deputacja miejska prosiła nie tylko o drugą szkołę realną, lecz i o drugie gimnazjum polskie.

P. Dobrzański zgadza się na ten dodatek do swego wniosku i Rada znaczną większością głosów uchwala wysłać deputację w sprawie wspomnianych szkół.

Rozpoczęła się następnie rozprawka nad tem, kogo wysłać i czy kosztą tej deputacji ma wziąć miasto na siebie, czy też mają deputaci z własnej kieszeni je opłacić. Prawda, że dzięki różnym a różnym okolicznościom, stoją finanse miasta niezbyt świetnie, ale mimo to nie godziło się reprezentacji stolicy kraju targować się o tych 200 czy 300 guldów. Po dłuższej a przykrzej w tej sprawie dyskusji, skończyło się na tem, że wybrano do deputacji p. Jasińskiego, prezydenta miasta i lwowskiego mieszczanina p. Wierczyńskiego, który wyjechał do Wiednia dla zwiędzenia wystawy. Pomimo więc uchwały, że deputacja na koszt miasta jedzie, kosztów żadnych nie zapłaci, bo prezydent oczywiście ich się rzekł, a p. Wierczyński ich się rzeknie.

Gdy te sprawy załatwiono, miano przystąpić do spraw bieżących stojących na porządku dziennym, okazało się jednak wnet, że ojcowie miasta uznali za stosowne w tak wielkiej liczbie wynieść się z sali, iż ci, co pozostali, kompletnie już nie stanowili i posiedzenie musiano zamknąć nie załatwivszy żadnej ze spraw na porządku dziennym tego posiedzenia będących.

Ojcowie miasta, którzy zdekompletowali Radę, poszli zapewne do teatru przypatrzeć się hecy pod tytułem: „Życie parzytkie“ z muzyką Offenbacha, którą po raz pierwszy na polskiej scenie lwowskiej przedstawiono. Składam bardzo wymowny tu dowód mojej dla dzisiejszej dyrekcyi teatru życzliwości, jeżeli powstrzymują się od wydania sądu o tem wczorajszym przedstawieniu, skonstatować jednak muszę, że jeszcze w polskim teatrze we Lwowie tak pod każdym wzglę-

zszedłem na dół i trafielem na opowiadanie szambelana, które mnie w osłupienie wprawiło.

Szambus opisywał właśnie, jak list prymasa do Prusaków przejeżdża, jak odgrazano się szubienicą i że ks. Kollatą postać królówi oznajmił i przestradz go, że ludu nie powstrzyma, aby więc prymasowi radził... Wedle powieści ulicznej Kollatą nawet postać miał truciźną dla uniknięcia hańby... Mówili drudzy, iż król w nocy przesłał bratu ostrzeżenie i prosek, że prymas słysząc lud warczący w ulicy... zażył z tabakierki owego usypiającego na wieki specyfiku i wkrótce potem usnąwszy, życie zakończył...

Stuchając nie śmiałem się naturalnie z niczem odzywać, ale mi na myśl był list i pudelko, które nosiłem...

Sady o zmarłym bardzo były różne — moge to dziś ostyższy powiedzieć, nie bardzo sprawiedliwe — prymas był wprawdzie zwolennikiem przymierza z Rosją i zawsze do niego nakłaniał, lecz czynił to z przekonania głębokiego i z sposobu zapatrywania się na sprawy krajowe. — Nie był nigdy płatnym i nie pożył się niczem upadającym. Był pewnie najrozu- mniejszym, najenergiczniejszym z całej rodziny... ale chłodny, poważny, zimny, nie lekający się mówić prawdy, popularnym nie był. Rzucono nań plamę chciwości po uwieszeniu Sołtyka, choć się administracyi i funduszów biskupstwa krakowskiego wyrzekł... nie policzono mu zasług jego w komisji edukacyjnej, które były wielkie... Oprócz rodziny własnej przyjaciół miał mało a nieszczerliwym był w ich wyborze... jak z Tyzenhausen... na którego upadek patrzeć musiał, ratować go nie mogąc.

Wysłuchałem uwag złośliwych Szambusia i pod wieczór już wyszedłem na miasto. Chciałem własnymi oczyma widzieć zwłoki tego, któremu wczoraj jeszcze

dem skandalicznego przedstawienia nie było, i że nawet znani rozpustnicy wyszli zgorszni z teatru.

W sprawie przygotowań do wyborów bezpośrednich nie niestety pocieszającego donieść nie moge. Komitet centralny przyjąwszy widocznie napoleońskie „inertia sapientia“ za dogmat, nie nie robi. Na prowincyi, po powiatach mało jeszcze stosunkowo potworzono komitetów i poczyniono przygotowań do wyborów, które już, jak się zdaje, w sierpniu przedsiębrać wypadać. O ile wiadomo jest ledwie 11 czy 12 komitetów powiatowych, a znacznie większa połowa powiatów wcale zorganizowaną nie jest jeszcze. Natomiast centraliści nasi ruszają się i choć nie wszędzie odezwy Schomera znajdują odgłos, nie próżnuje on i rozsyła ciągle swoje polecenia i instrukcje do swoich współpracowników politycznych na prowincyi. Temi dniami wysłał znowu sto kilkadziesiąt pism do miasteczek galicyjskich, gdzie myśli mieć wpływ.

Bar. Weigelsperg, komisarz ministerjalny, o którego pobytku tu pisałem, wyjechał z powrotem do Wiednia, ma jednak wrócić niebawem do Galicyi.

W brzeżańskim gimnazjum dopuścił się jakiś student karygodnego w obec przepisów religii i szkoły czynu. Poszedł bowiem do komunii św. po śniadaniu. Głupstwo, o którym i mówićby nie warto, gdyby nie Dziennik Polski, który z powodu, że władze szkolne chłopca ukarały i że szkoły tamtejszej go wykluczyły, zrobił z tego kwestyi wielkiej wagi, kraj cały obchodzącą. Zaprawdę, że obawiać się należy, żeby na przyszłość, jeśli chłopak taki dostanie dwójkę z łaciny lub geometryi, organa opinii publicznej z tego powodu profesorów i dyrekcyi szkół do odpowiedzialności nie pociągnęły.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dziennik Polski odbiera z Lublina wiadomość o wyniesieniu z ołtarza w Białej do łochów podziemnych relikwii św. Józefa. Relikwie te przechowywane były w trumnie w ołtarzu, ponieważ jednak rząd moskiewski nie chce uznać świętości zamordowanego przez się męczennika, pod pozorem więc restauracyi kościoła, polecił przenieść zwłoki do lochu podziemnego. Obrzędowi temu towarzyszyli: Czajkowski sekretarz gubernatora, Kotow burmistrz w Białej, Alekszko kapitan żandarmeryi, dziś naczelnik powiatu, oraz z duchownych unickich kanonicy Filiewicz i Kalinowski, oraz świętojurca znany z nikczemności ks. Liwczak i kilkunastu innych okolicznych księży. Aby uspokoić nieco wzburzenie ludu, odprawił ks. Liwczak przy tej sposobności nabożeństwo za duszę św. Józefa, chociaż za duszę świętego nabożeństwo jest niepodobne i dowodzi jedynie odstępstwa Liwczaka jawnego od zasad katolickiego kościoła.

Popiel w swój propagandzie prawosławnej coraz więcej ofiar przesyła. Obecnie zagroził odebraniem parafii i pokutą kościelną księżom Lisowskiemu ze Stepankowic, Wituszyńskiemu ze Strzyżowa, Panasińskiemu z Horodla i Ładzie z Kopyłowa za to, iż dotychczas nie oczyścili nabożeństwa z tak zwanych naleciałości łacińskich. Jeden z tych księży powołany do Chelma, miał wypowiedzieć ostre słowa prawdy zdradzieckiemu administratorowi a raczej uzurpatorowi dycecezy, co zapewne los nieszczerliwy pomienionych kapłanów jeszcze przyspieszy.

NIEMCY.

* Berlin, 14 lipca. Brak nowin politycznych tak już berlińskim dziennikom daje się we znaki, że National Ztg. rozpoczyna swój przegląd polityczny od pojedynku francuskiego deputowanego Rancu z Pattem de Cassagnac, nie mającego ani politycznej doniosłości, ani żadnych politycznych następstw. Jeżeli już nie zupełnie śmieszny, to przynajmniej nader rzadkim jest ten objaw publicystyki berlińskiej — a zwłaszcza organu liberałów niemieckich.

Francya ma do spłacenia tylko jeszcze pół miliona franków, z którego to długu w najbliższym uiszc się czasie i może już stanowczo pomyśleć o odwiecie; jenerał Manteuffel sam powiedział francuzkim władzom w Belforcie, że Francya odzyska niebawem dawny swój wpływ na losy Europy: otóż dwa te fakty stają się w gardle prasie niemieckiej żymającej się na myśl samą, że Francya może na nowo pojeść z Niemcami o lepsze. Francya i wszystko co jej się tyczy obchodzi jak najżywiej niemieckie a mianowicie berlińskie dzienniki, które obok gotującego się ze strony Francyi odwetu, o którym nie wątpią na chwilę, upatrują drugie jeszcze niebezpieczeństwo, grożące im z tej strony, a przynajmniej mogące im pociągnąć wszystkie szkody. Niebezpieczeństwo to zagraża Niemcom wedle tylo-krotnych objawów prasy niemieckiej ze strony katolicyzmu we Francyi — który jeżeli kiedy — to

ogłądał żywym... i otrzymał od niego błogosławieństwo.

Cała ulica Senatorska ludu tłoczącego się była pełna, dziedziniec nabit, do pałacu przecież się do-cisnąć nie było podobna...

Mieszczanie, czeladź, tłum kupami stał i śmiał się — wykrzyki ich serce mi ścisnęły — wszyscy niemal nieboszczyka mianowali zdrając i śmierć jego przypisywali obawie kary... Ponieważ chodzili też pogłoski, że prymas uszedł, że się krył w podziemnych lochach pod pałacem, chcieli wszyscy koniecznie widzieć zmarłego, aby się przekonać, że w istocie on a nie kto inny na katafalku spoczywał... Wielu nie dowierzało śmierci, zowią ją komedją.

Stuchając tych niedorzecznych przypuszczeń i żartów, zawsze w obec majestatu śmierci rzązących, milcząc poczęłem się i ja dobijać do pokoju na dole, w którym prymas od kilku godzin spoczywał... Przyszło mi to z nadzwyczajną trudnością i dzięki tylko mundurowi, który wziął, potrafiłem wniknąć do pałacu...

W lewo od drzwi izba obszerna cała była suknem czarnem obita... Na niej wysoko podniesione spoczywały zwłoki ubranego pontyfikalnie arcykapłana... z zasłonioną zieloną kitąją twarzą.

Właśnie ta okoliczność pono była powodem, że jedni nie dowierzali, aby to istotnie miał być prymas, a drudzy przypuszczali, że twarz od truciźny musiała być zmieniona, i dla tego ją przysłonić musiano... Ogromne świeczniki srebrne otaczały katafalk a kilku duchownych nieustannie śpiewało wigilie... Tłum przepływał do koła katafalku rozciekawiony więcej niż pobożny, rozgorączkowany raczej niż współczuciem ujęty... Szeptano i uśmiechano się...

U drzwi już, gdy napowrót chciałem wynieść — spotkałem niespodzianie Jutę... której matka towa-

obecnie, ich zdaniem, za rządów Mac-Mahona tak ściśle z Rzymem zawarł przymierze i tak wiernie a o-chocho postępuje za wskazówkami nasyłanemi mu z Watykanu, że katolicka z dawien dawna Francya nie była nigdy tak katolicką jak obecnie i nigdy tak li-czyńcy i tak częstych nie widziałą pielgrzymek do miejsc świętych jak w ostatnim czasie. Prąd taki mo-że naturalnie zarazić i inne społeczeństwa, a przynaj-mniej być znakomitą sprzymierzeńcem i podpora stronnictwa katolickiego w Niemczech, które w najno-wszym czasie tak silną i tak stanowczą stawiało rzą-dowi opozycję. Otóż Niemcy pokonawszy Francją ujęli się nagle we własnym rozumieniu panami Euro-py i świata, i ubóstwili na wzór starożytnych Rzy-mian ideę państwa, wystąpili stanowczo z zamiarem utworzenia religii państwowej, któraby niezależny dotąd kościół katolicki, pod jej chwilowo oddała panowanie, a z czasem podkopała całkowicie byt katolickiego ko-sciola. Prąd ten nie jest ani chwilowym, ani prze-jściowym, stał się on już raczej dogmatem wiary nie-mieckiej, mającym posłużyć do zapanowania Niemców nad światem i do zbawienia ludzkości. Wszystko co staje na drodze w przeprowadzeniu tych celów, co wstrzymuje dalszy rozwój raz obranego kierunku i mogłoby z czasem zakwestyonować rzeczywiste zrealizowanie — wszystko to jest wedle liberalnych dzienników niemieckich, wrogiem Niemiec przeciw czemu walczyć ich powinnością i za-daniem. Nie dziw więc, że w takim stanie rzeczy Francya — bo Hiszpania zbyt słabą jeszcze i anarchiczną, a Austrya lubo własną rządzącą się polityką naginać się już powoli zaczyna do nowego prądu czasu — mu-si być największą nieprzyjaciółką Niemiec, Francya mianowicie z gabinetem ks. Broglie i prezydentem Mac-Mahonem. To też w obecnej posusze politycznej puszcza wolne wodze prasy niemieckiej swą nienawiść ku Francyi i zapelnia brak nowin artykułami, jakich nie czytano nawet przed ostatnią wojną w niemieckich dziennikach, a które tak dziwnie odbijają od wrzecznej inteligencji i wolnościowości niemieckiej.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 13 lipca. Rząd nie zważając na opozycję dzienników, rozwija jedno po drugim stowarzyszenie nauczycielskie, skutkiem czego sprawa-dza na swą głowę coraz to większą burzę. Wszystkie niemal dzienniki, z wyjątkiem klerykalnych i feodal-nych są przeciw rządowi, a oficjalny Fremdenblatt lubo niezadowolony z postępowania rządu, radzi stowarzyszeniom nauczycielskim, aby w imię własnego bezpieczeństwa i w imię zgody koniecznej między stron-nictwem wierno-konstytucyjnym a rządem, dały pokój dalszej walce przeciw rozporządzeniom ministerjalnym.

W Wiedniu obradując obecnie delegacyi izb han-dlowych. Na pierwszym posiedzeniu wniósł delegat Wetzler z Czech, by dla ułatwienia organizacyi spół-ek nadzwyczajnych kredytowych na prowincyi na-miastnictwa zatwierdzały na jak najkrótszej drodze ich statuta. Chodzi bowiem przedewszystkiem o to, aby weszły w życie jak najprędzej spółki kredytowe, ula-twiający swym członkom kredyt w Nationalbanku. Delegat Fraenkel z Brodów wniósł, ponieważ zapas banknotów Nationalbanku nie wystarcza, przeto należy przez emisję akcyi bankowych pomnożyć zapas srebra o 100 milionów aby mógł dalszych 300 milionów banknotów puścić w obieg. Kallir z Brodów żądał utworzenia filii Nationalbanku w okręgu każdej izby handlowej. P. Trebitsch z Celowca postawił następu-jący wniosek, który też został oddany do rozpatrze-nia odnośnej komisji:

Przedlitawski sejmik izb handlowych udaje się do ministerstwa handlu i skarbu z następującą prośbą zbiorową:

- 1) Wszystkie stowarzyszenia akcyjne, które nie spełniają swoich zobowiązań i istnieniem swoim pre-szkadzają rozwojowi rzetelnego targu giełdowego, mają być zmuszone do likwidacyi i do konkursu na żądanie choćby tylko jednego wierzyciela.
- 2) Na przyszłość starać się należy o liberaacyę ak-cyj niezupełnie wypłaconych i o ułatwienie zlewu przedsięwzięciom akcyjnym.
- 3) Akcyom banków znajdujących się w konkursie lub w likwidacyi, należy bezwzględnie odmówić swobo-dy targu na giełdzie i wykreślić je z urzędowej karty kursowej.
- 4) Przynajmniej spółkom kredytowym reeskont ze strony Nationalbanku, ma być po części także rozsze-zony na eskont 6-miesięcznych weksłów.
- 5) Instytucye komisarzy rządowych, tudzież przy-mus koncesyj okazały się szkodliwymi. Należy je przeto w interesie publicznym znieść, robiąc wyjątek tylko przw bankach biletowych, przy tworzystwach asku-racyjnych i transportowych (kolejowych i żeglugowych). Natomiast dla innych przedsięwzięciom w ustawie akcyj-nej przedłożyć się mającej parlamentowi, należy ob-oznać odpowiedzialność członków rady zawiadowczej i prawo pojedynczych akcyonaryuszów w obec sztucz-nych większościach w obronę tak, żeby na skargę

rzyszyła... Spoznregły mnie obie. Jutę się uśmie-chnęła, Wawerska pozdrowiła mnie, stanąłem jak wrtyt. Za nimi szedł, rękami dla nich torując drogę młody chłopak dosyć przystojny, rysów spospolitych, rad wi-docznie z siebie, w którym domysliłem się narzeczo-nego... Ubrany był, jak się naówczas nosili dosta-tajsi rzemieślnicy i mieszcianie, w czamarcie polskiej... i nie źle wcale wyglądał... Wzrok mój, który się na nim zatrzymał ciekawie, na twarz Juty wywołał ru-mieniec a potem bladeść i pomieszanie.

Gdyby były same, mozebym im ośmielił się w tej ciżbie do progu domu towarzyszyć — ale mnie teraz nie potrzebowały... Popatrzywszy więc zdala na biedne dziewczę... wysunąłem się w podwórze pałacowe...

Całe niespodzianie zastąpił mi tu drogę niesmaczny ów u Mańkiewiczów poznany, podejrzany dla mnie wielce pan Drogomirski, który bez ceremonii pod rękę mnie ujął.

— Kochanego porucznika — zawołał — tak daw-no niewidzianego! ale co za dziw... Pan bo czasu mnie ujął.

Pytając spojrzałem na niego... — Myślisz pan, że my... to jest ja — ja, że ja o niczem nie wiem! cha! cha! rzekł spieszenie — ale o każdym kroczku jego... Bardzo mi was żal, że się z tą ładną mieszczańską nie udało... dodał...

— Z jaką? — przerwałem mu oburzony...

— Ale po cóż bo przedemną, przyjacielem ich rodziny, te sekretu?... Jutę ładną i dobrze wychowa-ną i kamieniczką i bodaj kapitalik... Dla was szla-chty, to może razem wszystko nie wiele znaczy... a no... nie żyjcie zawsze kasek... Tymczasem ci go, panie poruczniku... prosty rymarz z przed nosa bierze...

pojedynczych, sąd polubowny dotyczący Izby handlo-wej bez apelacyi rozstrzygał.

6) Sejmik izb wybiera stałą komisją z 7 człon-ków a) dla obmyślenia środków przywrócenia waluty, b) dla rewizyi traktatów handlowych i taryf cłowych, c) dla reformy podatków pośrednich i bezpośrednich. Wnioski tej komisji mają być przedłożone przyszłemu w styczniu 1874 zwołać się mającemu sejmikowi izb handlowych.

Na drugim posiedzeniu zjazdu izb handlowych wniosek polskich izb handlowych, aby zjazd zaważwał rząd austriacki do interwencji u rządu węgierskiego w celu ochrony interesów akcyonaryuszów kolei wscho-dnio-węgierskiej, został pierwszj sekcji do sprawa-zdania przydzielony i to wbrew wnioskowi sekcynje-mu, który żądał przejścia do porządku dziennego.

Zjazd izb handlowych uchwalił dalej ustanowić komisją z 9 członków dla wypracowania statutu cel-em zaprowadzenia regularnego sejmiku izb handlo-wych. Statuta mają być przedłożone najbliższemu zja-zdowi delegatów izb.

FRANCYA.

* Paryż, 12 lipca. Na wczorajszym posiede-niu Zgromadzenia narodowego zapytał deputowany lwduński Millaud ministra spraw wewnętrznych, ja-kim prawem porozlepiano po domach i murach całej Francyi mowę ministra spraw zewnętrznych księcia Broglie przeciw konstytucyjnym projektom p. Thiersa i czy do tego niepotrzebnem było pozwolenie Zgroma-dzenia narodowego. Minister Beulé odpowiedział na tę interpelacyę p. Millaud, aby wskazał prawo albo rozporządzenie, któreby zabraniało rozpowszechniać mowy przez rozlepianie ich na murach, lub zacytował paragraf, któryby zabraniał deputowanym rozpowsze-chniania ich przemówień. Prawica odpisała okaskami tę odpowiedź ministra Beulé a lewica zażądała zamie-szczenia słów ministra w protokół, na co oświadczył minister Beulé, iż to co wypowiedział ks. Broglie, jest zdaniem rządu, które musiało być rozpowszechnionem. Podczas gdy na dzisiejszym posiedzeniu Izby czytano protokół z wczorajszego posiedzenia, zaważwał Raoul Duval ministra spraw wewnętrznych do jaśniejszego wytłumaczenia się, czy deputowani mają prawo bez wyraźnego pozwolenia Zgromadzenia narodowego dru-kować i rozpowszechniać swe mowy. Porządek dzien-ny nie mówi o tém nic, ale rząd mógłby na mocy prawa zabronić rozpowszechnienia tych mów. Deputowany Bathaud z lewego centrum dorzucił jeszcze py-tanie, czy deputowani mają prawo kazać rozlepieć swe mowy na murach. Minister Beulé odpowiedział na to, że jeżeli porządek dzienny milczy, to prawo mówi a rząd posługuje się nim, rząd bowiem rozstrzyga czy rozpowszechnienie mów jest dozwolionem, czy nie. Rozlepianie mów na murach jest zakazanem. — (Wielki zgiełk). Następnie zabrał głos deputowany Ker-drel i zauważył, że przy obradach nad kolejami chciał powiedzieć, iż w Anglii nie ma rewolucyjnego stron-nictwa, któreby w koloniach podszuwało jedną war-stwę społeczeństwa przeciw drugiej. Oświadczenie do-deputowanego Kerdrel wywołało ponowny zgiełk w Iz-bie, adeputowany Laserve zawołał głośno, że to jest o-szczerstwem przeciw Francyi. Na to odpowiedział pan Kerdrel, iż nie chciał nikogo wymieniać, ale zaprzeczyć nie można, że istnieje stronnictwo, które podburza spo-łeczeństwo przeciw rządowi. — Gdy na ostatnie te słowa nowy powstał zgiełk w Izbie, zapytał deputo-wany Kerdrel: „kto czuje się temi słowy obra-żonym?“ Na to pytanie zawołał z krzesła swego do-nośnym głosem deputowany Gambetta: „Ja!“ a de-putowany Laserve oświadczył: „Jako republikanin na-leżący do najskrajniejszej lewicy oznajmiam, że repu-blikanie od lat 80 koloniami wszelką oddawali spra-wiedliwość.“ Deputowany Gambetta wstąpił następnie na mównicę, ale zgiełk w Izbie przybrał takie rozmiar-y, że marszałek Benoist d’Azy nie mógł go już u-słuszyć i wsadziwszy kapelusza na głowę, opuścił salę posiedzeń. W kilka minut powrócił przeciw oświad-czając, że przed deputowanym Gambettą będzie mówił Choiseul. Deputowany Choiseul wszedł więc na mó-wnicę i oświadczył, iż marszałek Buffet pochwalił był w dniu wczorajszym armię, co było też słusznem, ale przeciw powściągliwości, jaką w pochale też dostrzedz było można, zaprotestować należy. (Zgiełk na pra-wicy).

Marszałek mówił bowiem w imieniu tryumfującego stronnictwa, a nie jako bezstronny przewodniczący Zgromadzenia narodowego, którego wszystkie stron-nictwa takie żywią uczucia, jakie marszałek swemu tylko chciał przypisać stronnictwu. Nie pięć tygodni zale-dwie liczący rząd Mac-Mahona, ale rząd p. Thiersa ma tę zasługę, że armią znowu na tém postawił sta-nowisku, iż w dniu przedwczorajszym podziwiać ją trzeba było. Byłoby to niewdzięcznością nie uznać te-go publicznie. — Wczorajsze to i dzisiejsze posiedze-nie Izby wersalskiej daje nam dość wierny obraz ob-e-nego położenia Francyi, a mianowicie wzajemnego do

Zaczętem mu się wypierać, śmiał się.

— I to wiedziałem, rzekł — i inne rzeczy wiem... Pan jesteś krewnym wojewody Niesiołowskiego?

Zdumiałem się bardzo. — Wieg coś? spytałem chłodno.

— Ano, nic — wojewoda patryota dobry, — ale zawsze to patrycyusz...

A wiesz pan co, panie poruczniku, rzekł cicho ciągle mnie prowadząc z sobą, chociaż nie wiedziałem sam, dokąd szedłem — czasy patrycyuszów i ich pa-nowanie minęły! Darmo by chciać przywrócić, co się przeżyło... Światło przeniknęło między lud... mie-szczan, nawet chłopów, poznali się ludzie, że są równi i że tylko tylo jeden od drugiego lepszy, o ile więcej wie i umie... nie wróć więc już wasze szlacheckie wieki.

Mogły one się utrzymać póty tylko, pókiście szko-ły zamykali dla nas i dla ludu a skazywali nas na ciemnotę i głupotę. Nie rychło my się douczym, ile trzeba, dużo baków nastrodzamy, jako samouczki i stu-denty, lecz koniec końców... gdy raz promyk padł na głowy, gdy tajemnica siły odkryta... jest to tylko kwestya czasu.

Nie dobrze rozumiałem Drogomirskiego, alem go ciekawie słuchał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

